

19.11.47

Drogi Kaziu. - Bardzo mnie przejęła wiadomość o położeniu pp. R., tym więcej że miałem od niej niedawno raczej pogodny list. Napisz mi, jak się Henryk miewa, i pozdrów go serdecznie ode mnie. I jeszcze kłopoty materialne. To okropne, że Polonia amerykańska nie może utrzymać tych kilkunastu niedobitków, którzy się jeszcze po świecie kołaczą.

Co do odezwy Mowa o przyjętej 14 czerwca 1947 r. przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie (ZPPnO) uchwałe „nieogłaszania w pismach i wydawnictwach kierowanych przez władze narzucone utworów swoich, dawnych i no-wych”, tj. o niedrukowaniu w Polsce przez autorów pozostających na wychodźstwie. Uchwała rozumiana jako wyraz powinności politycznych literatury i emigracji jako postawy ideowej, a zarazem jako forma walki i dawanie świadectwa słowu wolnemu, przeciwstawionemu cenzurze reżimowej, zawierała jednocześnie deklarację, że jej sygnatariusze „nie zaniedbają żadnego wysiłku”, by ich głos był słyszany w kraju; podpisało ją 40 najwybitniejszych twórców przebywających na emigracji (m.in. Baliński, Hemar, Kukiel, Lechoń, Nowakowski, Pragier, Terlecki, Wierzyński, Zahorska, którzy w większości związani byli z „Wiadomościami”). Wywołała też wiele głosów krytycznych wśród emigrantów, m.in.: na łamach pisma „Lwów i Wilno” artykuły S. Mackiewicza Niezgrabna uchwała (nr 44) i J. Bielatowicza, Od kraju oddala (nr 51), a w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” dwugłos polemiczny A. Bogusławskiego, Tym, co nie rozumieją uchwały ZPPnO (nr 231) i K. Zbyszewskiego Niepotrzebna uchwała (nr 236)., była ona niefortunnie wystylizowana, cieszę się, [że] przez niedbalstwo organizatorów nie musiałem jej drukować (bo mi jej nie przysłali). Pewne rzeczy się robi, ale się o nich nie mówi. Poza tym, jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, powagę zgłaszają podpisy ludzi bez znaczenia, do których nikt o pisanie się nie zwracał.

Dostałem trochę adresów od Martha, dziękuję za Twoje. Trudno się dziwić skłóceniu politycznemu emigracji, jeżeli między przyjaciółmi i w tak bezspornej sprawie wynikają „hitche” Spolszczenie od ang.: hitch – przeszkoda, komplikacja. . Przecież gdyby dzisiaj Pietrkiewicz założył pismo i przyszedł do mnie po adresy, dałbym je mu bez wahania. Prenumerata wynosi cztery i pół dolara kwartalnie.

Dziękuję Ci za zajęcie się sprawą narzędzi, pisałem już do mego szwagra o szczegóły.

Gałczyńskiego Ci wysłałem, o Jastruna i nr 37 „Odrodzenia” się staram. Prosiłem Czarskiego o wysłanie Łobodowskiego.

Co do Jędrzejewicza zupełnie się nie zgadzam. Stroński wyraźnie zaznaczył, że nie przeprowadza porównania, jeśli chodzi o zasadniczy stosunek do Polski. Ale „reformacja” uniwersytecka była jedną z najpaskudniejszych rzeczy, jaką Jędrzejewicz zrobił, i nie ma powodu, by przy okazji o tych rzeczach nie wspomnieć.

Co do Mikołajczyka, tańczyliby wszyscy, gdyby on chciał. Na szczęście podobnie jak Stalin ratował honor rządu polskiego, nie chcąc z nim gadać, tak to wyjątkowe ścierwo ratuje honor emigracji, wypinając się na wszystkich. Tragikomiczną rzeczą jest, że dla świata on właśnie reprezentuje „niezlomny opór” Polski. Przecież żaden Anglik czy Amerykanin nie jest w stanie zrozumieć istoty rzeczy. Kiedy niedawno urzędnik w banku spytał mnie, co sądzę o M., i powiedziałem mu, co myślę, zaraz spytał, czy jestem po stronie „warszawskiej”. Kiedy wyjaśniłem mu, że jestem „reactionary”, „black reactionary”, „very black reactionary”, „the most black reactionary in the world” Ang. (kolejno): reakcjonista, czarny reakcjonista, bardzo czarny reakcjonista, najczarniejszy reakcjonista na świecie., zaczął się śmiać, ale nic nie rozumiał.

Ściskam Cię serdecznie.

M.

P.S. Pisał Jarosław do Stasia, że Tuwim nie pojechał do Moskwy z powodu niedyspozycji Stefci. I że jeszcze (Staś) o tym usłyszy. Przypuszczam, że może mu zagrożono czymś poważnym. Postanowiłem przestać się z nim cackać i dostanie porządną porcję (w nr. 88Z. Nowakowski, Kwiatki polskie Tuwima „Wiadomości” 1947, nr 49 (88) z 7 grudnia. - Tekst rozpoczyna się od stwierdzenia: „W związku z 30-ą rocznicą istnienia Sowietów otworzyły się w Kraju wszystkie kanały i wszystkimi rynsztokami, niczym rozpalona lawa, popłynęła wazelina. W tej powodzi akademii, manifestacji, obchodów, w tym wyciu szakałów, w tym zgodnym akordzie serwilizmu, rzeczą najbardziej obrzydliwa jest głos Tuwima.”. Dalej Nowakowski cytuje fragmenty artykułu Tuwima, napisanego na tę okoliczność, i zapytuje: „Czy ten poeta musi się aż tak upadlać? Czy nie przesadził w gorliwości? Czy bezwarunkowo musi policzkować siebie coram publico? Rozumiemy, że przyjaźń obu narodów wymaga nie lada ofiar od każdego obywatela siedemnastej republiki sowieckiej, ale, jeśli idzie o Tuwima, mamy do czynienia z jakąś chorobliwą egzaltacją w świństwie. Przecież, gdy zażądano od niego artykułu na cześć Sowietów, mógł napisać odrobine mniej nikczemnie”. Międzywojenne wiersze Tuwima i jego ówczesne stosunki towarzyskie i polityczne konfrontuje Nowakowski z treścią powojennych wystąpień poety, wyrażonych w poezji i publicystyce, i konstatuje na koniec: „Jakże wysoko, jak podniebnie latał ten poeta! I jak teraz nisko pełza! Jak czołga się na brzuchu! Myślę o tym i ogarnia mnie uczucie absolutnej pewności, że Tuwim rznął lutnią w zarzYGany kłamstwem bruk ulicy.”). Ale muszę Ci powiedzieć, że stanowisko Wittlina także mnie mierzi.

M.